

P1873 +
1751

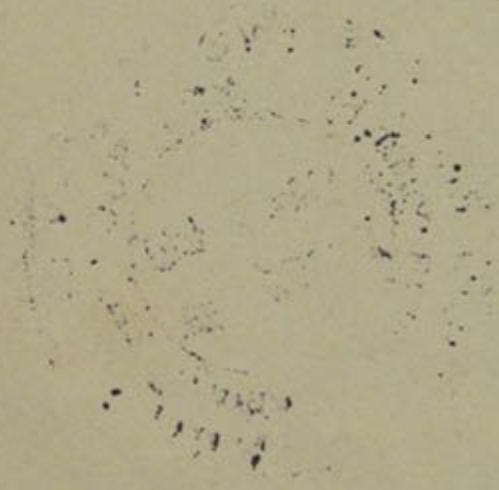
1873

P 1873

~~209~~
1873

N 41

P 1873



1873

BARBARA RADZIWIŁŁÓWNA KRÓLOWA POLSKA

ŻONA ZYGMUNTA AUGUSTA.

PRZEZ

R. S.



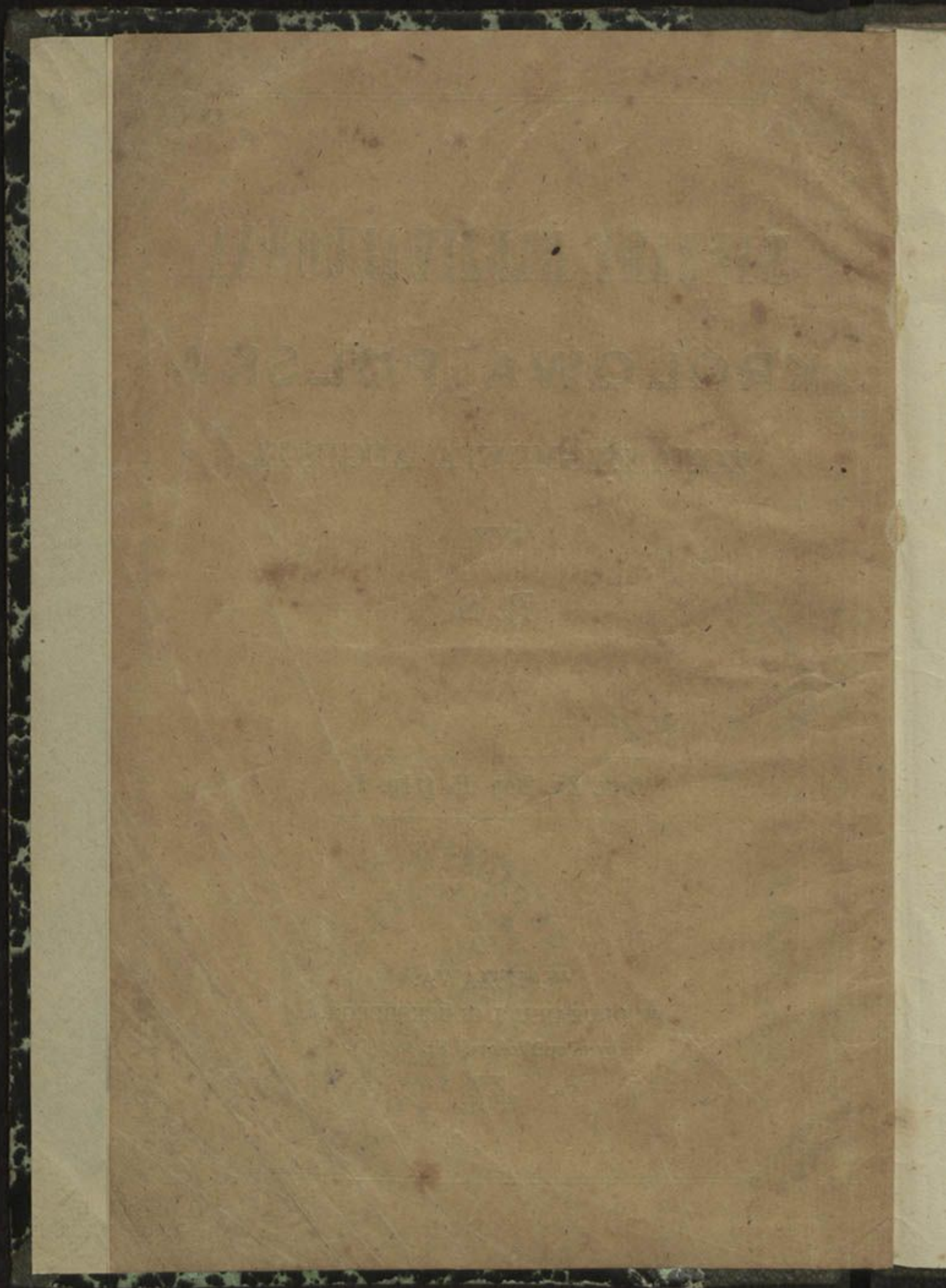
Cena Ex. kop. 15 (złp. 1).

1873
1858



W Drukarni J. GŁUCHSBERGA
przy ulicy Miodowej Nr. 48.

1861.



BARBARA RADZIWIŁŁÓWNA.

WARSZAWA
W Drukarni J. M. Kobergera

1807

BARBARA BADDI WILLOWNA.

P 1873

BARBARA RADZIWIŁŁÓWNA
KRÓLOWA POLSKA
ŻONA ZYGMUNTA AUGUSTA.

PRZEZ

1968

R. S.



WARSZAWA,
W DRUKARNI J. GLÜCKSBERGA.
przy ulicy Miodowej Nr. 482 (4).

—
1861.

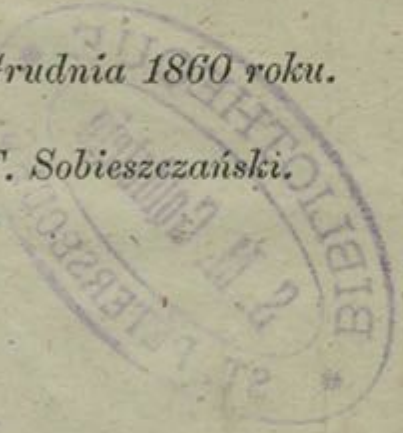
A handwritten signature or set of initials in dark ink, appearing to be "M. S. K." or similar, written in a cursive style.

BARBARA RADDIWIŁKOŃNA
KRÓLOWA POLSKA
ŻONA ZYGMUNTA AUGUSTA

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby egzemplarzy.

w Warszawie, dnia 3 (15) Grudnia 1860 roku.

Starszy Cenzor. *F. Sobieszczański.*



WARSAWA
W Drukarni J. GILCENBERGA
przy ulicy Miodowej Nr. 482 (A)
4004
1861

Piękny obraz P. Simmlera przedstawiający Barbarę Radziwiłłównę, podał nam myśl skróślenia życiorysu, téj ukochanej małżonki Zygmunta Augusta. Znakomite pióra traktowały już nie raz ten przedmiot, jako to: Baliński, Odyniec, Feliński, Wężyk, nakoniec Szajnocha w swych Szkicach historycznych.

Nie w chęci ubiegania się o lepszą, przedsięwzięliśmy tę maleńką pracę, do której nam posłużyły już zebrane i drukiem ogłoszone materiały, lecz jedynie w celu upowszechnienia nader przystępną ceną niniejszego zeszytu, szczegółów życia téj, której widok śmierci, z taką prawdą oddany, wycisnął nie jedną łzę licznie zbierającój się na wystawę sztuk pięknych publiczności.

szuk pięknych publiczności.
jedną że licznie zbierającej się na wystawę
śmierci, a taką prawdę odbany, wyznał nie
zeszytu, szczegółów życia tej, której widok
nie ma nad przystępna cena niniejszego
materjały, lecz jedynie w celu upowszech-
posłuży już zebrane i drukiem ogłoszone
niezależnym te malarska prace, do której nam
Nie w chęci obiegania się o lepszą, przed-
Szajnocha w awyeh szkicach historycznych.
hiński, Odynie, Teński, Węzyk, nakoniec
wały już nie raz ten przedmiot, jako to: Ba-
Zygnant Augusta. Nakoniec piersi traktó-
akreślenia życiorysu, tej ukochanej małżonki
Barbara Radziwiłłównę, podał nam nasz
Piękny obraz P. Simmlera przedstawiający

BARBARA RADZIWIŁŁOWNA
KRÓLOWA POLSKA,
ŻONA ZYGMUNTA AUGUSTA.

Barbara Radziwiłłówna jest może najpoetyczniejszą postacią dziejów naszych. Wdzięki, nadzwyczajne przywiązanie jęj królewskiego małżonka, cierpienia i śmierć przedwczesna, nie bez podejrzenia trucziny, opromieniły imię jęj w oczach potomności koroną męczeńską, która tak rzewnie do serc czułych przemawia.

Córka księcia Jerzego Radziwiłła kasztelana wileńskiego i hetmana W. X. L. urodziła się r. 1522, a w ośmnastym roku życia wydaną została za Stanisława Gastolda wojewodę trockiego, już nie młodego, lecz znakomitego urodzeniem i bogactwy. W cztery lata po tych prawdopodobnie więcj z woli rodziców niż ze skłonności serca zawartych związkach, piękna Barbara okryta grubą żalobą, opuszczała starożytny zamek w Geronojach, siedzibę Gastoldów, unosząc ostatnie już imię tego

wielkiego domu, aby szukać przytułku pod skrzydłem macierzyńskiej opieki. Równie świeżo owdowiała pani kasztelanowa wileńska z domu Kolanka Wolska, kasztelanka sandomińska, pani na Szczuczynie; była matką czworga dzieci, a z tych Barbarę najczuliej kochała.

Świetny był dwór Zygmunta Augusta w Wilnie i żony jego Elżbiety córki cesarza niemieckiego. Wspaniałe uczty, muzyka, tańce, ściągaly do zamku codzien osoby najznakomitsze stolicy. Ukazała się tam i Barbara po ukończeniu żałoby i zajaśniała urodą. Tam pierwszy raz ujrzał ją król, lecz było to jakby chwilowe ukazanie się świetnej gwiazdy. W dwa lata później, 15 stycznia r. 1545 umarła piękna i cnotliwa królowa Elżbieta, w niebytności męża, którego sprawy sejmowe zatrzymywały w Krakowie. Za powrotem, król August wspaniały wyprawil pogrzeb żonie, którą lubo nie namiętnie, lecz czule dla jej wysokich enót kochał.

Ponura i grobowa cisza zaległa niebawem zamek; osamotniały królewskie komnaty, nieliczne tylko grono poufnych otaczało młodego Augusta i starało się skracać długie chwile ustronnego życia.

Stanisław Kieżgajłło, stolnik litewski i Stanisław Dowojna, krewni domu Radziwiłłowskiego, dla zerwania samotności owdowiałego króla, rozmawiali o wdziękach dam wileńskich a szczególnie Barbary Radziwiłłówniej, wojewodziny trockiej, wdowy po Gastoldzie. Król zapragnał odnowić znajomość tej, którą już niegdyś widział, a której rysy niewyraźnie przechował w pamięci.

W pobliżu zamku, wznosił się nad Wilią w pięk-

ném położeniu wspaniały dwór Radziwiłłowski, otoczony cienistemi z lip i jodeł szpalerami, nadto zdobiły go wonne klomby z kwiatów i krzewów, a sadzawki po których majestatycznie pływały łabędzie, ożywiały bujną jego roślinność, widok zaś z głównych komnat rozciągał się na obszerne mury obu zamków, dolnego i górnego, a dalej na ciemne tło gór Antokola.

W tym to dworcu zamieszkiwała wraz z matką nadobna córka Jerzego Radziwiłła, tam to odbierała hołdy najznakomitszej w kraju młodzieży, lecz wyniosłego umysłu Barbara, na ten raz pani swego wyboru, zimną obojętnością oddalała wielbieli.

Wkrótce młodzi krewni domu Radziwiłłowskiego, zawiedli króla do sąsiedniego dworca kasztelanowej wileńskiej, tam to ujrzał on nadobną wdowę i zaraz uległ pod urokiem jój wdzięków.

Jój nadwyczajnie regularnie rysy, alabastrowa cera, wiotka i delikatna postać, niewymowna słodycz wejrzenia, łagodna mowa i nadobna powolność ruchów, czyniły ją najpiękniejszą między córkami Litwy. Zamiast żywości wewnętrznej, jaśniało życie duszy w tém zamyśloném oku ocienioném długą rzęsą, a pewna swoboda połączona z naturalną skromnością i łagodnością nadawały jój niewymowny urok.

Wychowanie jój było świetne, jak na owe czasy; mówiła ona płynnie językiem włoskim, wówczas bardzo używanym, a nawet łacińskim, w którym zwykle modlitwy odmawiała.

Wysmukły, słusznego wzrostu, pociągłej i me-

lancholicznój twarzy, wzniosłego czoła, ciemnego wlosa, nadto pięknych obyczajów i wykształconego umysłu, nie potrzebował August być królem aby się podobać.

Piękna Barbara ujęta nadzwyczajną jego uprzejmością i dumna z zaszczytu jaki jęj przynosił hołd tak znakomitego wielbiciela, usunęła niebawem starającą się o jęj rękę młodzież, gdy tymczasem matka pragnąc widzieć Augusta u stóp swojej córki, uciekała się do środków nadprzyrodzonych, aby zbadać jęj przyszłość.

Młody król pod wpływem silnej namiętności, nie tań długo uczuć swego serca i coraz częstsze odwiedziny w domu kasztelanowej wileńskiej, zamieniły się niebawem w tajemne schadzki, ku ułatwieniu których kazał zbudować most na Wilii, przedzielającą zamek od dworca Radziwiłłowskiego.

Tamto przepędzali August i Barbara nie jedną chwilę na czulej i poufnej rozmowie, a lubo w tak częstym widywaniu się na osobności, granice przyzstojności i wzajemnego poważania nie były przestapione, odgłos jednak tych miłostek królewskich, rozszedł się szybko po Litwie i Polsce w ubliżające dla Barbary obmowy.

Zatrwożona temi wieściami, Bona i Zygmunt Stary, wysyłali gońca za gońcem z przestrojami dla syna.

Drugi rok jak młody król u nóg swęj ubóstwionej Barbary, oczarowany jęj wdziękami, poił się niebiańskim szczęściem wzajemnej miłości, gdy Radziwiłłowie ze swęj strony, postanowili podejść Augusta, widząc stosowną już do tego porę i udali

się z pokorną prośbą na zamek, ażeby król zaniechał odwiedzin ubliżających sławie ich siostry. Był to Mikołaj Radziwiłł przezwany Rudy, podczaszy litewski, brat rodzony i Mikołaj Radziwiłł Czarny, brat stryjeczny Barbary.

Młody król przyrzekł nie przestąpić więcej progu Radziwiłłowskiego dworca i jakiś czas dotrzymał słowa, lecz stęskniony za piękną Barbarą, otrzymał od niej zezwolenie na tajemne widzenie się w jej własnej komnacie.

Czekali tylko téj chwili Radziwiłłowie. Wśród czułych wynurzeń obu sere stęsknionych po tak bolesnej rozłące, otwarły się podwoje i stanęli przed królem dwaj bracia Barbary.

„Przyrzekłeś miłościwy królu nie bywać u siostry naszej, dla czego więc przyszedłeś teraz!“

Wspaniały August spojrział im dumnie w oczy i rzekł: „Któż wie, może dzisiejsze przyjście moje przyniesie wam wieczną sławę i cześć!“

„Daj to Boże“ odpowiedzieli bracia.

Wtenczas król oświadczył im swoje nieodzowne postanowienie poślubienia Barbary.

Wezwany najbliższy proboszcz, pobłogosławił tego jeszcze wieczora, tak czule kochającą się parę. Obecni temu obrządkowi byli: matka Barbary, dwaj Radziwiłłowie i poufni króla, Stanisław Kieżgajłło, stolnik wielki litewski, hrabia na Krożach i Stanisław Dowojna starosta wówczas merecki jako świadkowie.

Największa tajemnica otaczać miała ten związek i dla tego to małżonka młodego króla pozostała i nadal przy matce.

Jakież pióro zdołałoby opisać szczęście Barbary, jakie słowa oddać uczucia które ovladnęły jęj serce. Stańęła nakoniec u celu swoich życzeń i nie rozerwany węzeł połączył ją z Augustem.

Szybko płynęły chwile szczęścia, chwile błogie, tajemnicą otoczonych małżonków, lecz niestety! przerwane one wkrótce zostały wyjazdem młodego króla do Polski z powodu zbierającego się sejm u w Piotrkowie.

Piętnastego listopada w sześć tygodni od zawartych ślubów, łzami zalana Barbara opuszczała Wilno i z nielicznym orszakiem udawała się do zamku Radziwiłłowskiego w Dubinkach o 7 mil odległego, który troskliwy o jęj bezpieczeństwo małżonek, wyznaczył jęj na mieszkanie.

Zamek ten wznosił się na wysokiej górze, wśród czarującej okolicy, z okien widać było brunatne tło dębowych lasów, okrążających w pewnym oddaleniu cały prawie horyzont, a oblewające go ze wszech stron jezioro, czyniło miejsce to niedostępnym.

W tych to ponurych murach miała Barbara oczekiwać powrotu Augusta, lecz za ledwo tam stańęła, uczuła się mocno cierpiącą, a nawet życie jęj było zagrożone, co nie małej nabawiło trwogi osoby, których opiece była powierzona.

Tu rozpoczął się szereg jęj bolesnych doświadczeń. Cierpienia fizyczne, niewypowiedziana tęsknota i obawa o przyszłość, zatrwały pięciomiesięczny pobyt Barbary w zamku dubińskim, częste jednak listy odbierane od króla, osładzały nieco te przykre chwile.

Przy schyłku roku wydarzył się w tymże zamku wypadek, który przeraził trwogą Barbarę. Gdy pewnego dnia smutniejsza niż kiedykolwiek siedziała w komnacie narożnej baszty, z wyteżonym na gościniec wzrokiem, azali nie ujrzy gońca z upragnioném pismem od ukochanego małżonka, dał się słyszeć łoskot zapadającej się pod nogami Barbary posadzki, spieszny tylko ratunek przy niej będącego brata i innych panów zdołał ją ocalić.

Tymczasem król August, znużony drogą w jesiennej porze, zasłabł nieco i na jakiś czas przerwana była korespondencya. A obok tego rozchodziły się po Litwie wieści rozgłaszane przez żonę Jana Hornostaja, podskarbiego litewskiego, jakoby młody król zrażony przeciwnościami ostygł w miłości ku żonie.

Doszły te wymyślane baśnie do samotnych Dubinek i jak gromem ugodziły w serce Barbary.

W tak ciężkim smutku szukała jedynie pociechy w modlitwie. Widzieć ją można było każdego rana, przed świtem, w ubogiej szacie reguły Bernardyńskiej, w kaplicy zamkowej, błagając Pana nad Pany aby jój zesłał pociechę lub dał odwagę do zniesienia tak bolesnego ciosu. Następnie hojną ręką rozdawała jałmużnę licznym téj okolicy ubogim.

Wysłuchał Bóg błagalnego głosu strapionej małżonki Augusta, nadeszły niebawem wieści o jego powrocie do Gedyminowego grodu, oraz o stałych i niezmiennych uczuciach dla Barbary, dla której nie jedną stoczył walkę z miłością i obowiązkami względem rodziców i narodu.

Dumna Bona, do żywego ugodzona w serce, osia-

dła w Gomolinie w pobliżu Piotrkowa i burzyła umysły przeciw synowi, panów na sejm zgromadzonych. Wzdrygała się ona na samą myśl o tajemnych miłostkach Augusta w Wilnie. Jakże jej wyjawić zawarte związki?

Młody król chcąc przynieść ulgę i pociechę sercu, oraz zasięgnąć rady w dalszym postępowaniu, zwierzył się dwóm wielkim zasług mężom, byli to: Samuel Maciejowski biskup i Jan Tarnowski kasztelan krakowski.

Tymczasem Zygmunt Stary z każdym dniem upadający na siłach, dochodził do kresu swych przeznaczeń. Czyż mógł August wyjawieniem swęj tajemnicy, zatruć ostatki żywota ukochanego rodzica?

Nawet Bona i siostry uwiadomione o małżeństwie Augusta, utaiły go przed dogorywającym Zygmuntem i stłumiły w sercach smutek jaki ich uciskał.

Chytra i zalotna Włoszka, ugodzoną została własną swą bronią. Czyż nie ona miękkością wychowania, rozwinęła w duszy syna usposobienie do romantycznych wrażeń?

Zakończył się nareszcie sejm w Piotrkowie. Zygmunt Stary wracał schorzały do Krakusowego grodu, gdzie miał wkrótce złamany wiekiem i trudami długiego panowania, spocząć w starożytnych grobach swych przodków.

Królowa Bona i księżniczki mocno strapione okolicznościami, ciągnęły również z dworem swoim za dogorywającym królem.

Tymczasem August po przepędzeniu zapust

u Piotra Kmity, marszałka wielkiego koronnego w Sandomierzu, spieszył ku Litwie, a spoczawszy trochę w Knyszynie, staje w drugiej połowie postu na zamku Gedyminowym.

Zebrali się licznie panowie litewscy na powitanie młodego króla, a przestraszeni zbytnią przewagą Radziwiłłów, jęli go błagać o zerwanie tajemnych i niestosownych związków. Na czele niechętnych rodowi Barbary stali: wojewoda Hlebowicz i kasztelan wileński Grzegorz Wirszył Ostykowicz.

Satyry i paszkwile rozlepiane na murach zamku i dworów pańskich, usposabiały umysły do dalszego oporu.

Ugodzony w serce temi przeciwnościami August, a mając inne jeszcze ważne powody, nie mógł zaraz za powrotem do Wilna powitać ukochanej Barbary, wysłał tylko gońca do zamku dubińskiego z własnoręcznym listem, czułemi wyrazy zachęcając do cierpliwości, nie wyjawiając jednak powodów. Smutne to było poselstwo dla Barbary. Tyśiące trwożliwych myśli niepokoiło ją; onaco z takim utęsknieniem liczyła dni i godziny, dziś tak bliska Augusta, a jednak wola jego przykuwała ją jeszcze do tych ponurych murów, gdzie tyle łez tęsknoty wylała, tyle bolesnych chwil spędziła.

Zawitał jednak wkrótce dzień błogi, dzień szczęśliwy, który położył tamę tak długiej męczarni. Nadbiegł goniec z pismem, w którym August wzywał ukochaną małżonkę do niezwłocznego przybycia. Na tę wiadomość pobladłe lica Barbary zakwitły nadobnym rumieńcem, oczy zajaśniały życiem, a dłoń tamować musiała gwałtowne serca bicie, które

zaledwo znieść mogło taki ogrom szczęścia; to serce, co już tyle przecierpiało, tyle przebolało.

Opuścić te ponure mury, które niejako więzieniem dla niej były; ujrzeć Augusta, usłyszeć głos jego tak czule i rzewnie do jęj przemawiający duszy, była to dla Barbary roskosz, jakiej się już w zwątpieniu o swym losie spodziewać nie śmiała.

Zjechała ona niebawem do Wilna i stanęła w dworcu Radziwiłłowskim, ztąd dnia 17 kwietnia miała odbyć wjazd uroczysty na zamek królewski. Tam to zgromadzonym panom litewskim przybyły ksiądz Przerembski, proboszcz katedry krakowskiej, oznajmił z woli młodego króla, smutny wypadek śmierci Zygmunta I.

August odprawiając radę senatu, dopóty ją przeciąga, aż mu o zbliżeniu Barbary znać nie dano. Wtenczas, powstawszy z miejsca oznajmuje na przód senatorom, że co dotąd dla słusznych a nader ważnych przyczyn utaił, dziś wszystko im odkrywa. „Barbara Radziwiłłówna, rzekł, moją żoną jest, obrządkiem chrześcijańskim i w obliczu krewnych jęj, w małżeństwo mi oddana. Wiecie że żadna moc ludzka takiego związku prawnie między chrześcijanami zawartego rozerwać nie może.“

Po czém wyszedłszy do przysionka, u drzwi powitał małżonkę, wchodzącą do zamku w gronie przyjaźnych sobie panów. Obracając się znowu potem do rady senatu i wskazując na Barbarę, zwywał wszystkich aby odtąd: „Gdy ją za wolą Bożą z przedniejszego domu w Litwie i z zacnego ojca zrodzoną wziął za żonę, oddawano jęj cześć jako królowej i pańi.“

To powiedziawszy, Barbarę w świetnym orszaku jako małżonkę już swoją, publicznie do wewnętrznych pokojów zamku wprowadził, komnaty królowych na mieszkanie naznaczył, dwór oddzielny i urzędników zaraz mianował.

Stanisław Maciejowski, kasztelan lubelski, został młodą królową ochmistrem, a Jan Tarło podczasym. Dodany został również Stanisław Dowojna, który później zaszczycony był godnością wojewody połockiego.

Dzień ten pamiętny zakończyła wspaniała uczta.

Łatwo sobie wyobrazić jakie wrażenie na umyśle obecnych panów zrobiło to ogłoszenie. Tak było nieprzewidziane i nagłe, a powaga młodego króla obok wpływu domu Radziwiłłowskiego tak wielka, że najgłówniejsi nawet przeciwnicy jego, przyjęli tę wiadomość spokojnie.

Nowe rozstanie się z Augustem zatrulo znów szczęście Barbary; w dziewięć dni już pozostała samotną na królewskim zamku.

Szukała młoda królowa osłody w zadowoleniu swęj dumy, lecz i tu doznała zawodu, poważne bowiem matrony litewskie, przywykłe odbierać od Barbary oznaki poszanowania, niechętnie skłaniały się do winnej czolobitności, którą tylko młode oddawały panie.

Barbara Radziwiłłówna olśniona blaskiem korony, czuła się niewymownie tym dotkniętą. Nie dosyć niskie pokłony i cierpkie słówka niektórych, dochodziły aż do uszu króla w Krakowie, który częstemi listami, przepelnionemi czułą troskliwością, dodawał Barbarze odwagi do zniesienia cierpliwie wszelkich przykrości.

Tymczasem młody król dopełnia smutnych obowiązków w Krakowie. Poważny to był i rozczułający widok, kiedy okryty grubą żałobą, wśród mnogiego ludu, przystępował do zwłok ojca na katafalku w sali zamkowej złożonych.

Przyjęła go matka z oznakami smutku i żałoby, w sercu kryjąc żal i niechęć.

Siostry, kochające brata leżały u nóg jego, z płaczem wzywając politowania i opieki w swoim osieroceniu.

Pogrzeb uroczysty naznacza August na dzień 26 lipca, zapraszając do Krakowa monarchów spowinowaconych z sobą, lub ościennemi państwami władających i sejm na 1 listopada w Piotrkowie ogłasza.

Wybuchły niesnaski między matką a synem z powodu małżeństwa w Litwie zawartego, w skutek czego Bona oddaliła się do Mazowsza, na którym posag swój oparty miała.

August pomyślał natychmiast o sprowadzeniu Barbary i własnoręcznie napisał list do Wilna, który błogiemi i nowemi szczęściami napełnił jej duszę.

W rok po tajemnych ślubach, w połowie września roku 1548 wypadł wyjazd Barbary do Polski. Otoczona licznym dworem stanęła w Łoszycach, pierwszym mieście koronnem, gdzie ją powitał orszak dworski z dwustu koni złożony, pod przewodnictwem Floryana Zebrzydowskiego.

Pod Łukowem odbyło się uroczyste powitanie królowej przez panów koronnych i wielu znakomych pań, jako to: Annę Odrowążową, ostatnią z ksią-

żat mazowieckich, i jej córkę Zofią. Panią wojewodzinę ruską Katarzynę z Tęczyńskich Firlejową. Wojewodzinę podolską, Annę z Dalejowa Kolanko Mielicką i wiele innych.

Cały ten orszak odprowadzał królowę do Radomia. Tam na ćwierć mili przed miastem spotkał Zygmunt August małżonkę. Na polu o dwieście sążni od drogi stał król. Rozesłane było czarne sukno lyońskie, królowej kolebka podjechała z której wysiadłszy, szła ku królowi a król ku niej i nastąpiło wzajemne powitanie.

Z pomiędzy obecnych jedni błogosławili, drudzy się urągali, a byli i tacy co źle wróżyli z czarnego koloru sukna.

W trzy tygodnie znów August zmuszony był opuścić Barbarę, udając się na sejm do Piotrkowa, gdzie go czekały srogie walki z narodem.

W Radomiu otoczona nowo utworzonym dworem, oczekiwała młoda królowa końca obrad sejmowych z trwogą i niecierpliwością. Zbliżała się chwila stanowcza, gdzie w obcych dla siebie stronach, nieznaną od młodości, miała być sądzona z ostatnich postępów swoich, w obec prawie całego narodu. Delikatność uczuć jej szlacheckiej duszy; mocno nad tym cierpiała.

Rozpoczął się sejm 1 listopada, a po pięciudniowych obradach, przystąpili posłowie z prośbą do króla o zerwanie pokątnego małżeństwa, na które najwięcej powstawał Lupa Podlódowski najzaciętszy zwolennik stronnictwa Bony. A najwymowniej przemówił w tym duchu Boratyński poseł ruski, a gdy wpadł w ton prośby, rzucili się wszyscy posłowie na

1571

kolana, błagając króla ze łzami, aby wysłuchał życzeń narodu. Wzruszony August powstał, odkrył głowę i oznajmił że odkłada rzecz na dzień następny i do dalszego namysłu.

Gdy nazajutrz przybył do senatu i zasiadł na tronie, oznajmił iż nie może złamać wiary małżeńskiej, co wyrzekłszy wyszedł z sali.

Zburzone umysły dopominały się uporczywie o unieważnienie zawartych ślubów, ztąd wielkie rozdwojenie między królem a narodem.

August niezachwiany ani upomnieniami ani prośbą, odpowiedział z godnością: „Nie mogę wiary i przysięgi raz danej żonie łamać, wolę w tym raczej Bogu być posłusznym niż ludziom. Co się stało, to się odstać nie może, dodał, a waszmościom przystało nie o to prosić, ażebym żonie wiarę złamał, ale raczej o to, ażebym ją każdemu dochował. Przysiągłem żonie i nie odstąpię jej póki mnie Pan Bóg na świecie zachowa. Milsza mi jest wiara moja, aniżeli wszystkie królestwa na świecie.“

To powiedziawszy, głęboko rozżalony, opuścił zgromadzenie.

Wtedy Jan Tęczyński wojewoda sandomierski w zapamiętałém uniesieniu zawołał: że wołałby samego Solimana widzieć na zamku krakowskim, niż Barbarę królową polską. A arcybiskup gnieźnieński Mikołaj Dzierzgowski, przyrzekł grzech Zygmunta Augusta popełniony złamaniem przysięgi, rozłożyć nieszkodliwie na wszystkie głowy królestwa.

Przeciwnicy małżeństwa królewskiego, nie mogąc przełamać uporu młodego pana, chcieli się uciec do

ostatniego jeszcze środka i zgodzić się już na zawarty związek pod warunkiem, że król przynajmniej odstąpi od zamiaru koronowania małżonki. Zygmunt August przewidując ten wniosek, pisał do brata Barbary, do Radomia, aby mu zdanie swoje w tak ważnym przedmiocie przesłał. Mikołaj Radziwiłł odpowiedział królowi obszernym listem, w którym wyraził obawę o przyszły los potomstwa, gdyby królowa nie była koronowaną. August poszedł za tą radą i oparł się nowemu żądaniu panów sejmujących.

Sprawa ta jednak w zawieszeniu została, a sejm się rozszedł.

Barbara tymczasem między nadzieją i trwogą, wystawiona na najsprzeczniesze walki duszy, smutne dni pędziła w zamku radomskim, gdzie jej nie odstępował ukochany jej brat, który ją pocieszał, jakoteż i dosyć częste listy jej królewskiego małżonka.

Nareszcie po trzechmiesięcznej męczarni i trwodze, połączyła się Barbara z Augustem w Korczynie, gdzie miał miejsce zjazd królewskiej pary.

Tam z sercem przepelnioném miłością i wdzięcznością za tyle poświęceń i niezłomną wiarę, witała uszczęśliwiona Barbara młodego króla.

Jakaż błoga musiała być chwila dla niej, gdy ujrzała Augusta z tém przekonaniem, że żadna ludzka siła nie zdoła ją z nim rozłączyć i że wolno już jej będzie z nim razem zawsze i wszędzie dni swe przepędzać, jako małżonce i królowej.

Dnia 13 lutego Zygmunt August odbył z Barbarą uroczysty wjazd do stolicy wśród bicia dzwonów.

i w gronie dostojnych pań i panów. Wszedłszy na górę zamkową, królewska para powitaną została przez duchowieństwo, a po ucałowaniu drzewa krzyża świętego i solenném Te Deum, weszli na zamek a Barbara zajęła mieszkanie w komnatach gdzie przebywały zwykle królowe.

Zaledwo tydzień przedłużył August swój pobyt w stolicy. Potrzebny był spoczynek dla skolatanego kilkomiesięcznemi trudami umysłu, a serce tęskniło do ustronia, gdzieby mogło daleko od wrzawy dworu i świata, kosztować słodyczy wzajemnych wynurzeń, a zarazem dla uniknienia ciągłych uroczystości w Krakowie, udał się król z małżonką do Niepołomic, swego myśliwskiego zamku, zkad aż po zapustach miał wrócić do stolicy.

W téj to ustroni, oschły łzy Barbary, nadzieja błogiéj i świetnéj przyszłości rozplómiénia jéj piękne oblicze, oko zajaśniało życiem, a dusza poła się niewypowiedzianém szczęściem obok ukochanego Augusta, który tyle zrobił poświęceń, aby ją, małżonkę swego wyboru, posadzić obok siebie na tronie Jagiellów.

August u celu swych życzeń, cieszy się szczęściem Barbary. Przełamał on wszystkie zapory, skruszył dumę możnych panów, wyniósł ją po nad wszystkie niewiasty, kwiatami usłał drogę jéj życia. Czyż ona nie jest szczęśliwą?

Wśród tych ziemskich roskoszy, Barbarę dręczy jakieś neodgadnione przecucie.

Cierpi fizycznie, lecz tai przed małżonkiem.

Serca przeciwników poruszone wdziękami i godnością obejścia młodéj królowéj, zaczęły się prze-

chylać na jej stronę, i tę którą z taką zawziętością od tronu usunąć pragnęli, uznali nakoniec godną być towarzyszką ich króla i pana.

Najzaciętszy nieprzyjaciel Barbary Piotr Kmita, wojewoda krakowski, pierwszy przed nią ugiął kolana, wraz z małżonką jej pokrewną, odwiedził i uprosił sobie zaszczyt podejmowania oboje królestwo na zamku swym w Wiśniczu, gdzie nadzwyczajny rozwinął przepych.

Za powrotem do Krakowa, ten spokój i pomyślność jakich Barbara zaczęła kosztować w codziennym pożyciu z Augustem, którego przywiązanie zdawało się wzrastać z każdą godziną, mieszały tylko małe kobiące zatargi i nieporozumienia, z zawiści lub miłości własnej pochodzące.

I tak, pani kasztelanowa Maciejowska, żona ochmistrza dworu, powążyła się nieraz dziwaczyć z królową, i ze śmieszłą wyniosłością, względem niej postępować. Pani Janowa Tarnowska kasztelanowa krakowska, namawiała rodziców ażeby córki swoje ze służby dworskiej odbierali, i tém podobne czyniono jej przykrości. Uskarżano się również na nieprzystępność królowej, która po kilka, a nawet kilkanaście dni z komnat swoich nie wychodziła, na co się szczególniej ochmistrz jej dworu użalał, gdy nie wpuszczony, od drzwi odchodzić musiał. Zarzucano jej także, że nie dosyć gorliwie wstawiała się do króla za proszącymi.

Odosobnienie się królowej, mogło mieć źródło w niknącym jej zdrowiu. Co do drugiego zarzutu, łatwo odgadnąć że nie śmiała, lub nie chciała popierać częstokroć niesłuszne wymagania. Zbyt krót-

kie było jój panowanie, ażeby można z tych uzaleń niektórych osób społeczesnych, posądzać ją o egoizm, lub oschłość serca.

Ku końcowi lipca, dotkliwy wypadek zamieszał spokojność króla i jego małżonki. Nagły pożar wybuchnął w południowej części zamku, a że się to stało wśród dnia, patrzył na grożące gmachowi i katedrze płomienie, sam August z przełknięą Barbarą. Spieszny ratunek ocalił od zupełnego zniszczenia starodawną siedzibę królów. Przerażenie to szkodliwie wpłynęło na zdrowie Barbary i dla tego udała się z całym dworem do Niepołomic, aby odechnąć świeżem powietrzem pól i lasów.

Niespodziany napad Tatarów na prowincye u podnóża Karpat leżące, zmusił króla do zupełnego na ten raz zaniechania podróży, mającej się odbyć w towarzystwie Barbary, którą August chciał również ukazać i w grodzie Gedymina, w całym blasku majestatu królewskiego. Tamto odbywały się podczas zaślubiny trzeciej córki kasztelanowej wileńskiej i z tego to powodu Mikołaj Radziwiłł zaraz po sejmie piotrzkowskim, udał się do Wilna, aby być obecnym téj uroczystości. Siostrę Barbary oddawano w małżeństwo Kiszce, potomkowi jednej z najpierwszych rodzin litewskich. Trzecia zaś córka Jerzego Radziwiłła Anna, poprzednio jeszcze poślubiona została księciu Holszańskiemu.

Z początkiem stycznia pani kasztelanowa wileńska, mocno na zdrowiu zapadać zaczęła. Częste listy Radziwiłła zawiadamiały króla o postępie choroby, który w swój troskliwości słał rozkaz aby hojnie obdarzyć lekarza, któryby matkę Barbary do sił

przyprowadził i ubolewał, że dla odległości miejsca nie mógł biegłego z Krakowa posłać lekarza.

W marcu lepiej się miała chora, i nadeszła ta radosna wieść do stolicy, a na wstawienie się Radziwilla, posłał król lekarzowi prezentę na kanonię u ś. Michała w Płocku.

Umarła jednak wdowa po Jerzym Radziwille, na początku kwietnia roku 1550. Nie dał jój Bóg doczekać koronacyi ukochanej córki, lecz powołując ją wcześniiej do siebie, oszczędził jój bolesnego widoku, któryby był zakrwawił jój macierzyńskie seree, widoku śmierci Barbary.

Była to pełna zasług matrona, ona to niewątpliwie swym wpływem i radami, ochroniła Barbarę na niebezpiecznej drodze miłości, i osłaniała jój cnotę i spokojność skrzydłami opiekuńczego anioła, a późniiej zręczniem i trafniem prowadzeniem rzeczy, przyczyniła się do ustalenia szczęścia i świetnego związku córki.

Tak smutne wieści z Wilna, postawiły Augusta w przykrém położeniu. Jak zawiadomić Barbarę o śmierci matki? aby niezaszkodzić jój zdrowiu już i tak dosyć nadwątlonemu.

Ściśle jakiś czas zachowywana była tajemnica tego smutnego wypadku u dworu. Nakoniec, August z wielką ostrożnością jednego poranku, nim wyszedł z sypialnej komnaty, dopełnił przykrego obowiązku i oznajmił śmierć matki Barbarze. Jaka była jój boleść, ten łatwo pojmie, kto przez podobne przeszedł nieszczęście.

Barbara, grubą żałobą okryta, z pobladłym licem i smętnym spojrzeniem, wzniecała litość i poszano-

wanie: tym więcej że jej własne zdrowie coraz widoczniej niknąć zaczęło, czuła ona sama gasnące swe siły, lecz tajiła cierpienia. Nie uszedł jednak baczości Augusta stan zatrważający małżonki, nie można jednak było odgadnąć prawdziwej przyczyny słabości.

Z odmianą miejsca spodziewano się polepszenia i cieszą się nadzieją, gdy w miesiącu lutym twar- dość którą miała Barbara na boku, zaczęła nabrzmiewać. Król kazał oprócz nadwornych wszystkich innych z miasta przywołać na radę lekarzy. Zgodzili się na operację, nie tając niebezpieczeń- stwa.

Stroskany August, w liście do podczaszego Ra- dziwiłła, opisuje cierpienia siostry i prosi go, aby wyszukał na Litwie jaką babę guslarke, i do Kra- kowa jak najspieszniej przysłał.

Duch owego czasu przypuszczał istnienie tajem- niczych środków leczenia a August uciekał się do tych środków, nie poprzestając na biegłości sztuki lekarskiej. Wiare w gusła łatwo mu przebaczyć można, bo jeżeli nie zgadzają się rozumem, sercu jednak zaszczyt przynoszą.

Wyprawił Radziwiłł niebawem guslarke; była to jak się zdaje niejaka Budzikowa, słynąca w Wilnie z magii. Stanąwszy przed królem, wprowadzoną została do Barbary, lecz gdy ta czuła się lepiej, od- prawiono obdarzoną lekarke do Wilna.

Tymczasem książę pruski i pomorski, lennicy korony polskiej, przysłali swych posłów dla złożenia hołdu Zygmuntovi Augustowi, a Jan książę na Li- gnicy i książę na Cieszynie, potomkowie Piastów

na Szląsku zjechali osobiście. Zebrał się również cały senat w Krakowie, dokąd przybyli z Litwy bracia królowej, zaszczytzeni nowemi dostojenstwami. Brat rodzony jako wojewoda trocki, a stryjeczny jako kanclerz wielki litewski.

Z powodu hołdu miała się odbyć również i koronacja Barbary.

Dnia 9 grudnia arcybiskup gnieźnieński Dzierzgowski, w towarzystwie wszystkich prawie biskupów, oczekiwał w katedrze na Wawelu pary królewskiej; ukazała się ona w oznaczonej godzinie, otoczona dworem i licznym gronem senatorów. Piotr Kmita niósł laskę marszałkowską przed resztą niezliczonych panów, pań, mieszczan i ludu, odznaczali się przed wszystkiemi posłowie książąt lennych, i książęta szląscy. Na wspaniałém tronie, na przeciw wielkiego ołtarza zasiadła Barbara w bogatym stroju królewskim obok Augusta.

Po odbyciu nabożeństwa, prymas Dzierzgowski przystąpił do obrzędu koronacji przy asystencji biskupów i całego duchowieństwa katedralnego, i z największą uroczystością koronę na głowę Barbary włożył. Poczém nastąpiło hojne rozdawanie upominków, a nakoniec wspaniała uczta.

Nazajutrz odbierał król na rynku krakowskim hołd książąt lennych, a Barbara z całym swym dworem przypatrywała się z okien pałacu Jordana Spytka. Była to ostatnia uroczystość publiczna, której jako królowa obecną była.

Odtąd cierpienia małżonki Augusta stawały się coraz dotkliwszemi, przeczuwała ona śmierć swoją bliską, a gdy jéj winszowano nowego dostojenstwa,

odpowiadała z łagodnym uśmiechem: „Do innéj mnie korony Pan Niebieski powoła! proścież go tedy za mną, aby to ziemskie berło na palmę niebieską zamienił, a miłego męża mego w żalu po mnie utulił!“

Te bolesne wyrazy powtarzał w cichości i ze smutkiem dwór cały. Jeden tylko August usuwając wszelką myśl grożącego niebezpieczeństwa, używał w téj chwili prawdziwego szczęścia, które niestety! długo trwać nie mogło.

Styczeń i luty roku 1551 były ciągłym pasmem cierpień królowéj, nie mógł już dłużej August łudzić się nadzieją i głęboki smutek zaległ w duszy jego. Lekarz krakowski, doktor Piotr, napróżno używał wszelkich środków jakie mu sztuka jego podawała. Ciągła gorączka trawiła Barbarę i w pierwszych dniach marca, stracono już wszelką nadzieję. Gdy te smutne wieści doszły do Wilna, Radziwiłł wojewoda trocki, pisał do siostry list pełen czułych i pociechą natchnionych wyrazów. Rozczuliły te dowody braterskiego przywiązania i do łez poruszyły królowę. Przywiódł on jéj na pamięć rodzinę, Litwę ten kraj luby, który zaraz po koronacyi odwiedzić miała.

Królowa Bona, widząc przerywający się wątek życia Barbary, przesłała z Warszawy na zamek krakowski solenne poselstwa, ofiarując młodéj królowéj przyjaźń i miłość, a to w nadziei odzyskania wpływu na umyśle syna, w razie śmierci Barbary.

W trzeci dzień świąt Wielkanocnych wśród grona pań i panów oraz całego dworu, mocno już ciepiąca Barbara przyjmowała z rąk mnicha pojednawcze

listy od królowej Bony i córki jej Zofii, który przytém miał ustną przemowę, na którą ochmistrz młodej królowej uprzejmie opowiedział. W trzy dni potém choroba przybrała obrot zatrważający, a febra z gorączką dokonywały dzieła zniszczenia.

Barbara zapragnęła odetchnąć wonném powietrzem leśném w Niepłomicach; w tym celu zbudowano obszerną karete, mogącą pomieścić łoże i służbę chorój. Nie potrzebowała już tego Barbara, w dzień bowiem patrona Polski, wzmagające się cierpienia i mdłości, otrzęgły o bliskim zgonie królowej, a czując sama gasnące swe siły, prosiła o wczesne odprawienie mszy świętej i oświadczyła chęć wyspowiadania się i przyjęcia świętych Sakramentów.

Skoro się odbyło Ostatnie pomazanie i po oddaleniu się obecnych dworzan, Barbara upraszała króla ażeby tak jak zawsze wspominała, nie w Krakowie lecz w Wilnie ją pogrzebał. Córa Litwy pragnęła przynajmniej spocząć na swój rodzinnej ziemi, gdzie spędziła błogie lata młodości, gdzie pierwszy raz ujrzała Augusta.

Ten piękny kwiat, w tak urocze zdobny barwy, tak bujnie wzrosły nad brzegami Wilii, wiadli usychał, a wkrótce martwy, bez barwy i woni, miał wrócić na ojczyście niwy.

W téj uroczystej chwili, gdy duch Barbary miał się wznieść do niebios na skrzydłach aniołów, wyrzekła jeszcze kilka słów pociechy do rozpaczającego małżonka, a wzniosłszy pomroką śmierci już zamdlone spojrzenie, ukazała Augustowi nową swą ojczyznę, gdzie miała nadzieję z nim się kiedyś połączyć. Gasnącym już głosem błagała go aby żał

swój ukoił, drugą po niej pojął małżonkę i tron obu narodów potomkowi ze krwi Jagiellońskiej przekazał.

Obiecał rozczulony August, a ona mdlejącemi rękami za szyję go objąwszy, usta swe przycisnęła do ust jego i wzniosłszy oczy łzami zalane, dla ukochanego małżonka błogosławieństwa niebios wzywała.

W tym to ostatnim uściśnieniu, czysta dusza Barbary, wzniosła się ku nadziemskim sferom.

Było to w same południe, 8 maja 1551 roku, w 29 wiosnie życia Barbary.

Rzuńmy zasłonę na serce takim ciosem ugodzone i przejdźmy do czynów Augusta, które dokładniej i wymowniej oddadzą tę niczém nieukojoną boleść.

U dworu tak jako i po całym kraju, smutne uczynił wrażenie, przedwczesny skon młodej królowej; wszysey uznali jęj zasługi, a wielu nawet śmierć jęj w ciężkiej oplakiwało żałobie. Lud prosty żałując pięknej królowej, przypisywał śmierć jęj otruciu przez Bonę.

Trzeciego dnia to jest 10 maja, odbyła się pierwsza uroczystość pogrzebu.

Zwłoki Barbary przyodziane w czarną atłasową szatę, złożono do wspaniałej trumny. Zgasłe jęj wdzięki, zastąpiły godła dostojności królewskiej, korona, jabłko i berło, a w martwych lecz zawsze pogodnych rysach, malowała się jęj wzniosła i cnotliwa dusza. A najzaciętsze wrogі Barbary, uznać nakoniec musieli, że godną była zająć miejsce obok Augusta na tronie.

Skoro się rozeszła wieść że król postanowił wywieść zwłoki Barbary do Wilna, powstał wielki ruch

między szlachtą, wszyscy prawie żalem i skruchą zdjęci, pomnąc na wdzięki i cnoty zmarłej, uczuli jakby wyrzut dla siebie i ubliżenie dla stolicy i krajów koronnych, to wywiezienie ciała królowej do Litwy, a senatorowie i przedniejsi panowie, prosili żarliwie Augusta, aby w Krakowie w grobach królewskich na Wawelu Barbarę pochował. Lecz uważając wolę ukochanej małżonki za świętą, August stał niezachwiany przy swoich zamiarach i wydawał rozkazy do tak smutnej i długiej podróży.

Dnia 25 maja odbył się uroczysty kondukt z zamku do kościoła katedralnego w obec króla, dworu, i rad koronnych. Tam, po solennych egzekwiach nad samym już wieczorem, zwłoki złożono z trumną do karety i nastąpiło uroczyste ich wywiezienie, z największą okazałością.

Piotr Kmita wojewoda krakowski i Jan Spytek Tarnowski, szli z obu stron wozu żałobnego, za którym postępował król, otoczony panami, radą i dworem, a liczne duchowieństwo poprzedzało ten smutny pochód. W pewnej odległości za miastem, ci wszyscy którzy nie mieli towarzyszyć królowi, pożegnawszy go zwrócili się.

Trwała ta podróż blisko miesiąc, król nieodstępował na chwilę trumny, a przy wjeździe żałobnego orszaku do jakiego miasta lub siola, z konia zsiadał i pieszo postępował. Żadna niepogoda, żadne przeszkody odwieść go od tego ani razu nie mogły.

Trumnę z ciałem składano na marach wkościele a proboszcz miejscowy i inni duchowni, zwykłe egzekwie odśpiewywali.

Czarniej maści konie ciągnęły powóz żałobny,

a gdy dla mocnych upałów, też same znużenia wytrzymać nie mogły, król kazał zastępować innemi, kupując je chociażby za najwyższą cenę.

Okolo 20 czerwca zjechał król do Rudnik zamku myśliwskiego książąt litewskich, o cztery mile od Wilna, tam go spotykał Radziwiłł wojewoda trocki, brat Barbary świeżo owdowiały po Katarzynie Tomickiej, wojewodziance kaliskiej, a za nim przybyli niektórzy panowie radni.

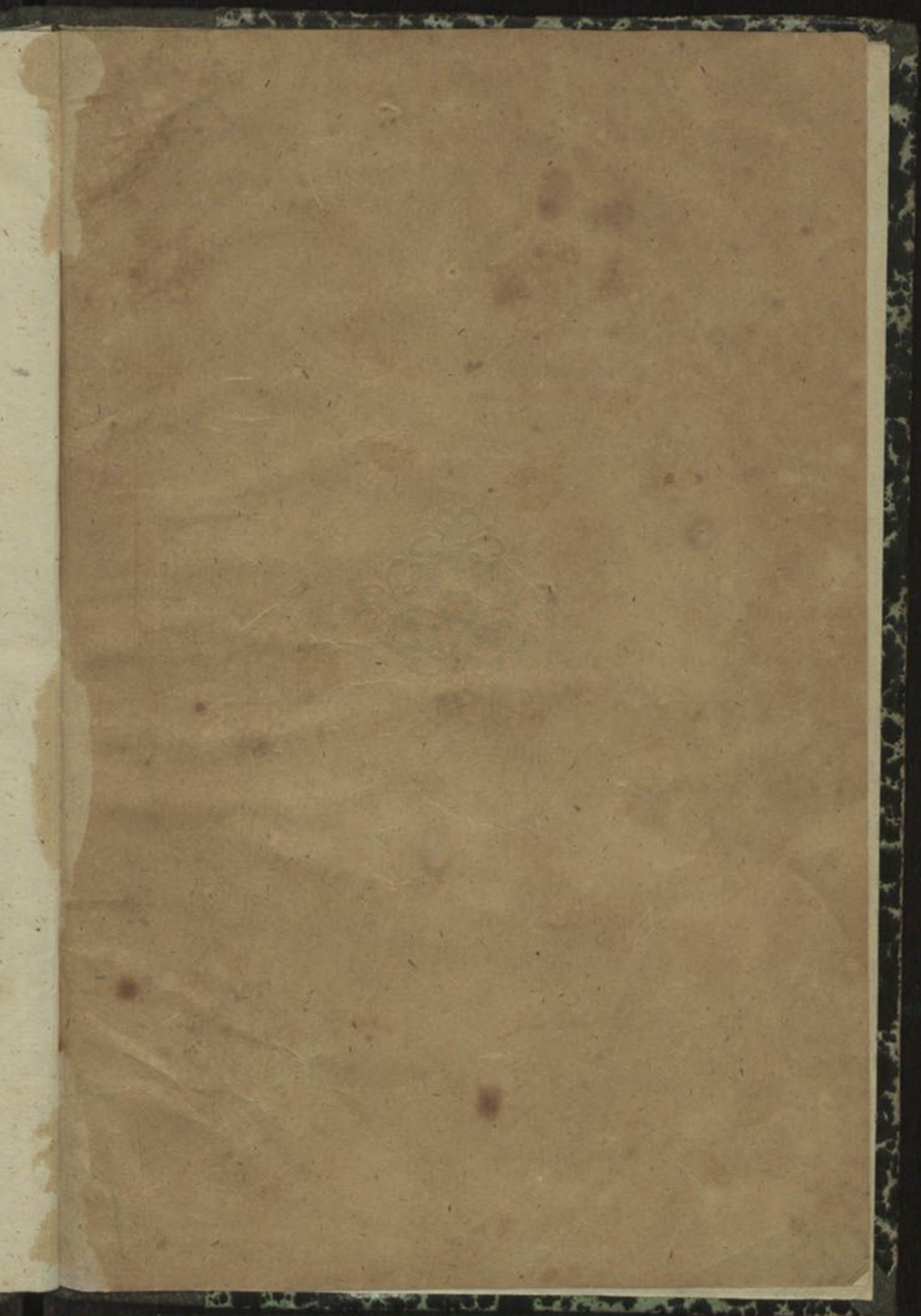
Dnia 23 czerwca odbył się wspaniały pogrzeb Barbary w Wilnie a zwłoki jej złożone zostały w grobie kaplicy świętego Kazimierza, przy kościele katedralnym, obok pierwszej żony Augusta.

Wkrótce potem znakomici rzeźbiarze z Włoch sprowadzeni, wzniesli w tymże samym kościele nagrobki z kosztownych marmurów. Jeden dla Barbary, drugi dla Elżbiety.

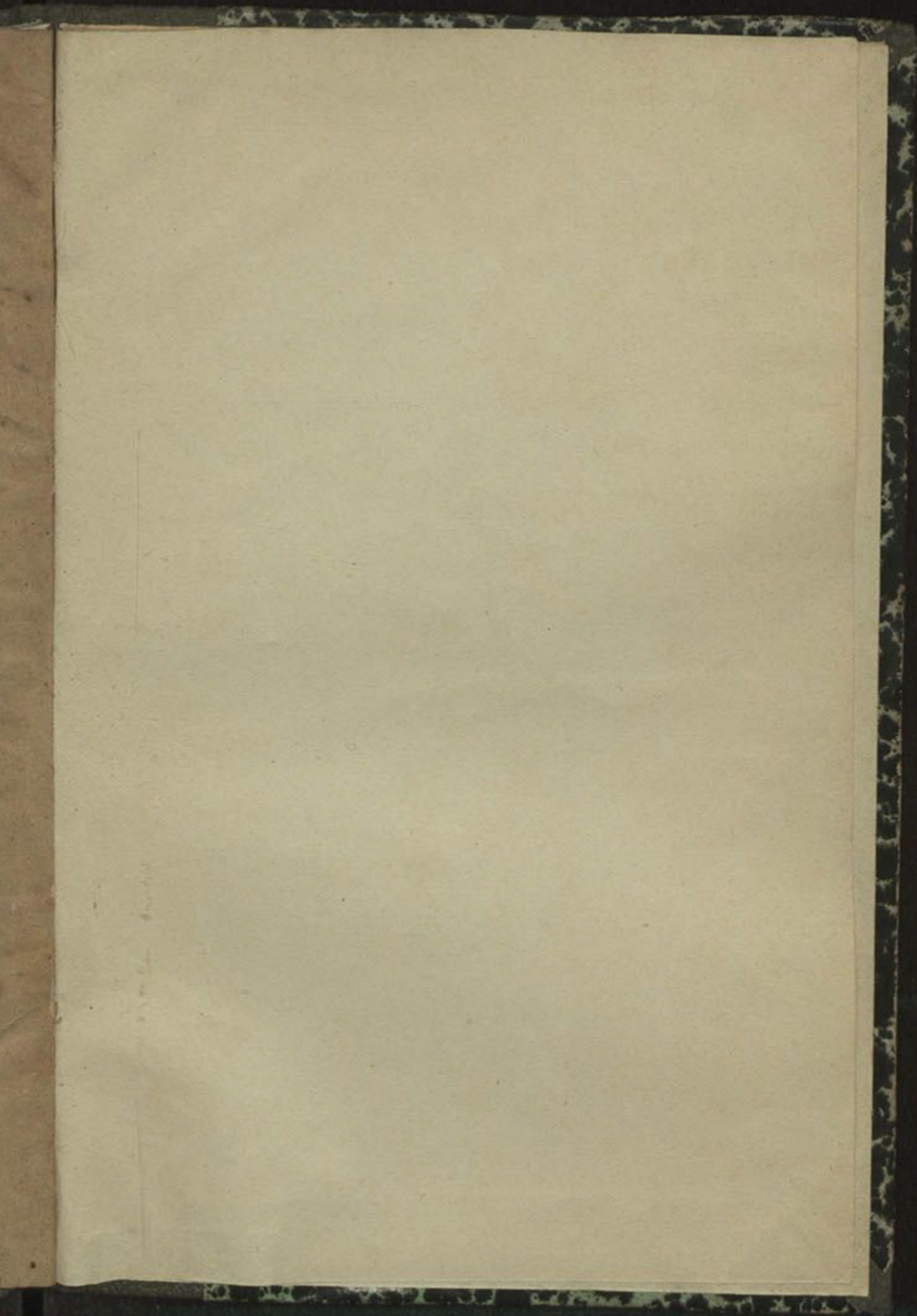
Pamięć Barbary nigdy nie wygasła w sercu Augusta, otaczał się jej pamiątkami, czarny kolor zwykle nosił, a pokoje w zamku knyszyńskim gdzie zwykle przebywał, na znak żałoby kirem wybite były.

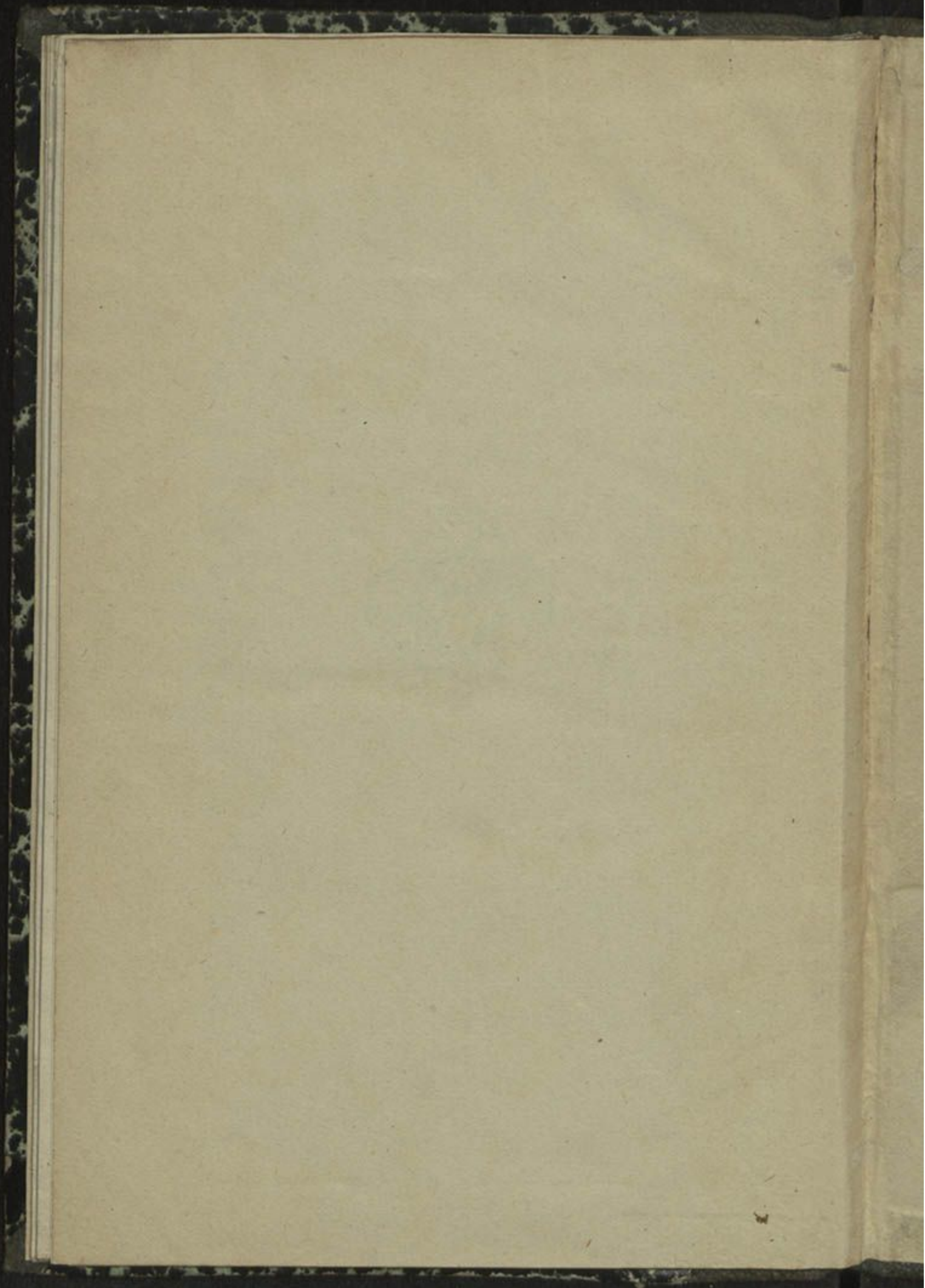
Podają nam dzieje, że słynny naówczas czarno-księżnik Twardowski, na prośbę króla, przyrzekł mu ukazać Barbarę. Ujrzawszy ukochaną małżonkę zrywa się August aby ją uściskać, lecz Twardowski silnie go wstrzymuje, a cień tymczasem przechodzi i znika.

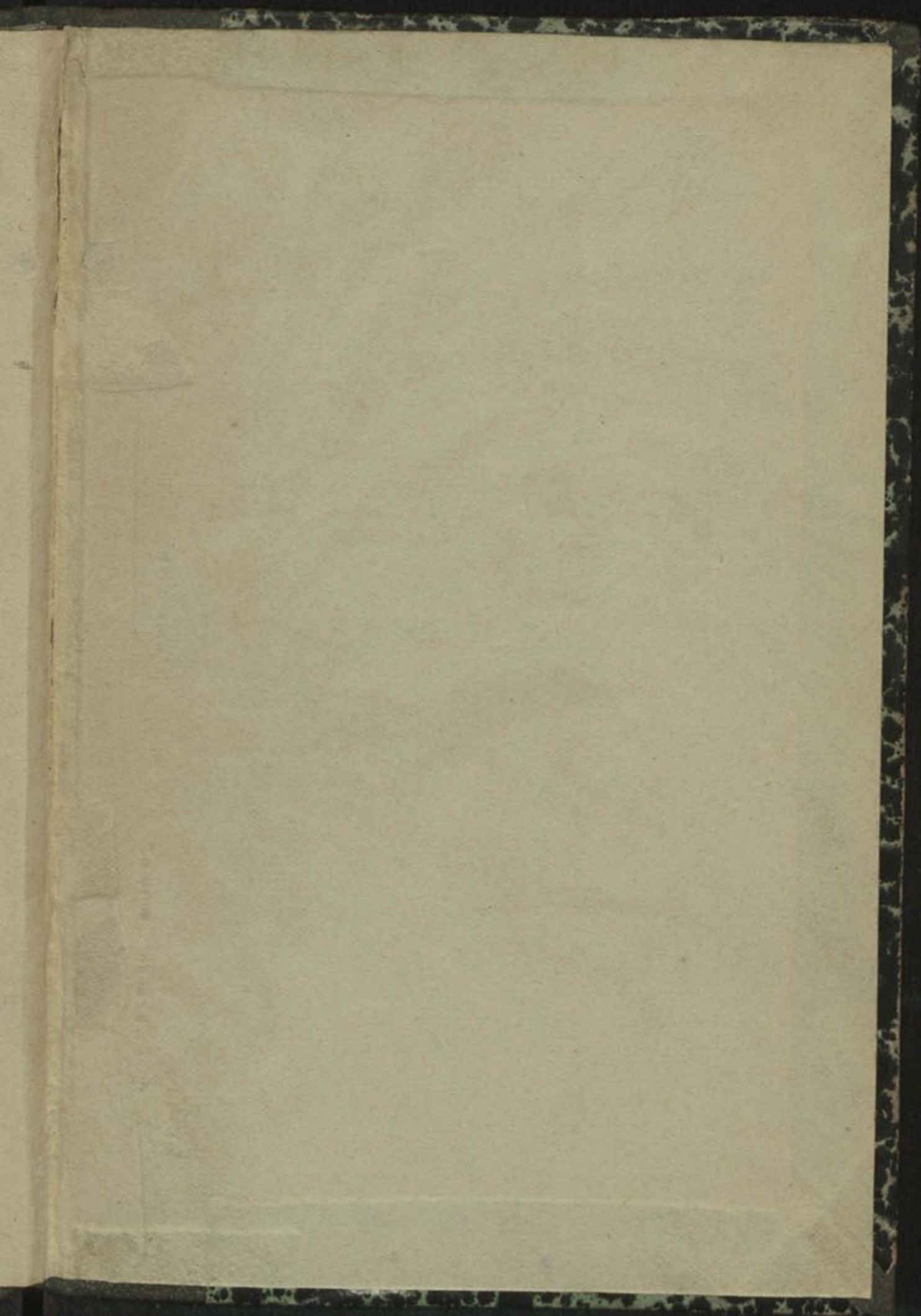
Pojał król zgodnie z wolą narodu trzecią żonę, siostrę rodzoną Elżbiety, lecz tej nie kochał a pamięć pięknej Barbary, nigdy w sercu jego nie wygasła.













B0000002688644

